**Nr. 70.** Lwów, dnia 4. listopada — Wtorek **1856.**

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

# PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego

**Przyjmują się:** za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: *ogłoszenia, rozprawy, odezwy* wszelkiego rodzaju. *Doniesienia* literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. *Uwiadomienia* tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą** od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po **4** kr. następne po kr. **2** — z dopłatą po **10** kr. za każdą publikacyą na stępel rządowy. — Z umieszczającemi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. **Listy** *niefrankowane nie przyjmują się.*

## LITERACI MINORES I AMATOROWIE LITERATURY.

(*Ustęp z opowiadania Wacława Szymanowskiego.*)

(Ciąg dalszy.)

Wystawże sobie jak mnie zajechał. — Ani rusz odmówić, bo coby pomyślał sobie o mnie. Wyjąłem więc dziesięć rubli i włoczyłem mu w rękę, on się ukłonił, uśmiechnął bardzo wdzięcznie, i już brał za klamkę zabierając się do wyjścia, kiedy nagle uderzyła mię myśl świetna, genjalna, tak jak to czasem człowiekowi ni z tego ni z owego przychodzą.

— Panie! panie! zawołałem za odchodzącym. Pan Dziubałkiewicz się wrócił.

Ale tu nastąpiła właśnie największa trudność. Nie umiałem jakoś a raczej nie śmiałem mu wytłumaczyć czegom chciał od niego. A ten pan stał przedemną czekając co mu powiem i jakoś niespokojny, może się bał, że mu pieniądze odbiorę.

— Pan umiesz pisać? zapytałem.

Nic mi nie odpowiedział, tylko patrzał na mnie zdziwiony.

— To jest że pan umiesz pisać, to wiem, mówiłem dalej, ale ja chciałem się zapytać, czy pan umiesz pisać listy, ot tak piękne listy, romansowe, gdzieby było dużo tak... jak to pan wiesz...... poetycznych rzeczy.

— Moda listów już minęła w literaturze poetycznej, odpowiedział mi Dziubałkiewicz, teraz się piszą już tylko ballady, albo kawałki bez nazwania, bo romantyzm....

— Ale tu nie ma mowy o romantyzmie i literaturze poetycznej, odrzekłem, ja chcę tylko żebyś pan mi napisał jaki czuły list do kochanki.

— Kiedy ja nie potrzebuję pisać listów do kochanki, bo ziemskiej kochanki nie mam, a do tej która króluje na złotem tle moich marzeń, do ideału który mi opromienia życie jasnem światłem swojem, pisuję tylko sonety, różne wiersze odrywane, czasem ody, chociaż to także już z mody wyszło.....

— Pan mnie widzę nie rozumiesz, przerwałem, mnie do pańskiej kochanki nic, ja chcę tylko żebyś pan do mojej kochanki napisał.

— A..... pan chcesz uchodzić za poetę i posłać jej wiersze, ja tu panu zaraz mogę służyć.

I sięgnął do kieszeni.

— Nie wiersze ale prozę, odrzekłem zniecierpliwiony, list, po prostu z mostu, list tylko, już ja panu za to dobrze zapłacę.

Na te słowa rozjaśniła się jego fizjonomja.

— A jaśnie wielmożny panie, odrzekł kłaniając się, jestem na usługi JW. pana, niech tylko JW. pan rozkaże, a wszystko napiszę choćby przyszło nawet całą powieść napisać listami, jak Adolf i Julja, albo.....

— Ale tu nie idzie o tak wiele kochany panie, rzekłem i wziąwszy go za rękę poprowadziłem do drugiego pokoju i posadziłem przy biórku.

Tam mu rozpowiedziałem w jakich jestem kłopotach, że żądam od niego ażeby mi list do mojej ukochanej napisał, i że mu za to zapłacę co tylko będzie chciał, chociażby nawet dwa ruble. Bo to kiedy idzie o taką świętą rzecz jak miłość, nie ma czego żałować pieniędzy.

Pan Dziubałkiewicz kiwnął głową na znak że zrozumiał mnie i że się zgadza na moję propozycję. Zatarł więc ręce, zakasał szerokie rękawy od surduta, żeby mu nie przeszkadzały, ale jakże mnie zdziwiło, kiedy zobaczyłem, że zamiast korzystania z kałamarza z atramentem i wybornych piór ktore leżały na mojem biórku, wyjął z jednej kieszeni kałamarzyk mały, okrągły, rogowy z pokrywadełkiem które odkręcił i postawił wraz z kałamarzykiem na stole. Potem sięgnął do drugiej kieszeni i wyjął z niej piórnik papierowy, taki jak to uczniowie w klasach dawniej używali, bo teraz odkąd pióra żelazne tak bardzo się rozpowszechniły, piórniki te wyszły jakoś z użycia.

Następnie zaś pan Dziubałkiewicz wyjął kilka piór, popróbował jedno i drugie na papierze, a po próbowaniu obcierał każde o głowę, nareszcie jedno przypadło mu jakoś do ręki, więc je wziął ostrożnie we dwa palce, podtrzymał do światła, sięgnął dwoma palcami drugiej ręki żeby wyjąć z pomiędzy rozczepienia jakiś włosek, potem jeszcze poprosił o scyzoryk i przyciąwszy nosa pióru, rzekł do mnie:

— Bo to widzi pan jak nos za długi to pryska, a jeżeli kto chce co ładnego napisać, to trzeba żeby wszystkie zachował ostrożności, bo najmniejsza rzecz przeszkodzi. Pióro panie dla literata to bardzo ważna rzecz. Żeby największy gienjusz w świecie, a jak ma złe pióro, to wszystko co napisze będzie nic potem.

— Ale dla czego, zapytałem, nie piszesz pan mojemi piórami, bardzo dobre, żelazne, angielskie, wygodniejsze i lepsze od zwyczajnych gęsich.

Na to pan Dziubałkiewicz położył pióra na stole, podniósł się z krzesła, postąpił dwa kroki i stanął przedemną z rękami założonemi.

— Żelazne!.... tak wszyscy panowie teraz piszecie piórami stalowemi, myślicie iż świat niemi zawojować można. A te nowe wynalazki, te pióra stalowe, to zguba, zabójstwo literatury, pisma, cywilizacyi wszelkiej. Już sam

papier nawet skarży się przed nami, czy JW. pan nie słyszysz jak jęczy kiedy się pisze na nim żelaznem piórem. One kaleczą, ranią, niszczą, zabijają, bo dla nich nie ma ani spoczynku ani wytchnienia. Czy pisząc żelaznemi piórami masz JW. pan odpoczynek dla myśli? Czy potrzebujemy je temperować, przycinać, poprawiać, a przez ten czas namyślić co nap szemy, poprawić co napisaliśmy. Nie, one raz puszczone, biegną, lecą, skrzypią, nigdzie się nie zatrzymując, kładąc litera na literze, aż metalowem swojem ostrzem, poranią i rozerwą wszystko co kochamy, co szanujemy. O! te żelazne pióra, żelazne koleje i Żelazna ulica, to świat kiedyś zgubią.

— Przystaje na pióra i koleje, odrzekłem, ale dla czego Żelazna ulica tak pana przestrasza?

— Bo tam jest knajpa, która mi się już nieraz dała we znaki, a kiedyś może, dodał z westchnieniem, o zgubę mnie przyprawi. A pan pojmujesz, że jak ja umrę, to już tam świata nie wiele zostanie do stracenia.

Widzisz kochanie to tak rozczuliło mnie, bo ten człowiek znał własną wartość. (C. d. n.)

* **Wiadomości o handlu i przemyśle.** — Pan Tęgoborski, urzędnik w rossyjskiej dyplomacji a znany autor szacownych co do finansów zwłaszcza austryjackich, pism, wydał teraz ważne dzieło pod tytułem: *„Kopalnie złota i srebra całego świata* od najdawniejszych czasów aż do r. 1856." Zajmujące są następujące data: Europa (wraz z Rossią) wydobywa co rok złota i srebra ze swych kopalń wartości 25 milion. dollarów. (Dollar jest główną w stanach półn. Ameryki monetą, wartości 2 zlr. M. C.); Ameryka (z Kalifornią) za 146 mil. doll.; Azia za 22 mil. doll.; Afryka niezajmuje się srebrem, a samego złota wykopuje rocznie za 2 m. d., wreszcie Australia, gdzie także nie produkuje się srebro, dostarcza rocznie złota za ogromną summę: 200 mil. dol. Ogólna suma wartości srebra i złota, którą na rok we wszystkich częściach kuli ziemskiej wykopują: 297 mil. dol. — Pan Tęgoborski obliczył, że teraz w 50 latach więcej wydobywa się z ziemi srebra i złota jak przedtem w 5000 latach.

— *Brak gotówki*, o którymśmy w naszym poprzednim (n. 65 »przewodnika«) sprawozdaniu nadmienili, spowodował wielkie domy bankierów w Lipsku i w Wrocławiu do pisemnego zobowiązania się, że przez czas trwania teraźniejszego kłopotu pieniężnego, żadnych nie będą robić interesów, tyczących się wywozu srebra.

— *Rząd wiel. księs. badeńskiego ostrzega* powtórnie publiczność przed oszustami, którzy *w zaciąganiu pożyczki państwa*, exploatują jej niewiadomość lub łatwowierność. Nie trzeba więc, panowie po wsiach, po odebraniu na cieniutkim welinowym papierze losów pożyczkowych, być skorym do odsyłania pieniędzy.

— Jedno z *towarzystw zabezpieczenia życia* (rentów dożywotnich) w Londynie przekonało się na walnem zgromadzeniu, że jego dyrektor jest oszust i ladaco, lecz ponieważ ten człowiek, gdyby został ze swej posady usunięty, mógłby towarzystwu konkurencją szkodzić, bo posiada wielki dar do zakładania spółek przemysłowych, więc przecie zostawiono go na dyrektorstwie.

— W Londynie *zbankrotował* 9. Paźd. royal british bank; większa część akcionarjuszów ze wszystkiem zrujnowana, a osoby, które temu bankowi powierzyły swoje kapitały, stracą więcej nad $^{30}/_{00}$.

— Zdaje się, że w skutek odbytych temi czasy w Wiedniu konferencyi nad skalą pieniężną, *Austrja*, by uprościć stosunek swojej monety z monetą reszty Niemiec, takie *każe bić pieniądze*: 2 guldyny, $1\,^1/_2$guld., 1, $^1/_4$ (15 kr. m. k.), $^{10}/_{100}$ (6 kr. m. k.) $^5/_{100}$ (3 kr. m. k.

— Paryski traktat pokoju z 30 Marca 1856 zrobił i tę w świecie odmianę, że parowa *żegluga na Dunaju*, potąd uprzywilejowane jednej tylko austryjackiej kompanji przedsiębierstwo, *stała się wszystkim narodom dostępna*. Ta kompanja wchodzi teraz z rządem w Wiedniu w układy o stosowne wynagrodzenie, albowiem jej przywilej kończył się dopiero r. 1880. Tymczasem wydał jej dyrektor, p. Erichsen, jeszcze 11 Sierpn. b. r. kurendę do inspektorów i kapitanów towarzystwa, by tylko w razie ratowania życia ludzkiego byli inno narodowym okrętom na Dunaju pomocni, zakazuje zaś im najwyraźniej, pod żadnym pretextem, nawet za pieniądze, niebyć im w niczem uczynnym, mianowicie, nie sprzedawać i nie pożyczać im: przyrządów spławowych, zwodowych mostów, węgli i rekwizytów okrętowych.

— Według przybliżającego rachunku akcje kredyt. inst. wiedeń. dają czystego dochodu $^8/_{00}$, a także same akcje banku w Lipsku tylko $^5/_{00}$, co niczemu innemu, tylko nienaturalnie wysokiemu kursowi pierwszych akcyj przypisać należy (patrz nasze wiad. o han. i przem. w n. 65 „przew.")

— Wiadomo, że *Prusy* wydały u siebie *zakaz przyjmowania papierowych* pieniędzy pomniejszych państw niem., między innemi i saskich. Niejaki Oppermann sfałszowawszy w Londynie 2000 saskich banknotów po 20 tal. został w Prusiech przytrzymany i sąd przysięgłych skazał go na 10 lat więzienia. Lecz ministerjum pruskie uwolniło go na tej podstawie, że zbrodnia nie tycze się pruskiego państwa. — W Meklenburgji, gdzie do teraz przyjmowano pruskie papiery, wydano rozkaz by na dal nie kursowały. (D. n.)

* Prelekcje o literaturze polskiej i o języku starosławiańskim rozpoczyna Dr. Małecki w uniwersytecie dnia dzisiejszego, o godzinie dziesiątej

## Przyjechali do d 3. października do Lwowa.

PP. Titus Tustanowski z Wiednia. Teod. Zabielski z Dorohowa. Jakób Gołaszewski z Krzywego. Antoni Gołaszewski z Toustobab. Jan Hupka z Niwisk. Gust. Br. Hacien z Lubiana. Oswald Bartmański z Groswardeyen. Onuf. Bieliński z Sosnówki. Stan. Dobrzański z Daszowa. Kaz. Hr. Krasicki z Wiednia. Aleks. Prągłowski z Romażna. Franc. Smolka z Niesłuchowa. Eug. Strzelecki z Wyrowy.

PP. Stan. Hr. Komorowski z Bukawiec. Ant. Remes z Radruza. Ludw. StoBiecki z Berdyszowa. Ign. Nowosielski z Czyżowic. Andr. Onyszkiewicz z Złoczowa. Sew. Br. Doliński z Doliniany. Aleksander Hr. Fredro z Rudki. Damas. Kunaszowski z Perekosy. Łuc. Hermann. z Rzepniowa. Mor. Torosiewicz z Ostrowa. Kar. Hilbricht z Żołkwi Conr. Linzbausr z Rawy. Piotr Duchnowski z Żołkwi Jul. Schumann z Rawy.

## Wyjechali do d. 3 października ze Lwowa.

PP. Teod Pronoj Wilh. Kotzebue do Dembicy. Winc. Gottleb do Dołhomościsk. Leop. Obertyński do Przemyśla. Adam Noel do Pohorzec. Karol Kolischer do Tarnopola. Mik. Kęplicz do Komarna. Wład. Strzelecki do Zarwanicy.

PP. Mich. i Jan Mrozowiecki do Sokołówki. Piotr Alexiewicz do Podłubacha. Józ. Kownacki do Ponikwy. Otton Hausner do Krakowa. Kon. Płocki do Marianopola. Alex. Roloff do Czyżykowa. Ludwik Jankowski do Brykowa. Hen. hr. Komorowski do Pawłowa.

## Kurs telegrafowany z Wiednia 31. października.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Augsburg za 100 zlr. | 106 3/4 | Pożyczka 5% . . . | 81 1/8 |
| Hamburg za 100 tal. branco | 78 1/2 | Akcye banku . . . . | 1049 |
| Londyn za 1 funt szterl. | 10.19 1/2 | Kolej północna . . . | 2563 1/2 |
| Medyolan za 300 lirów | 105 | Obl. ind. . . . . . | 74 1/2 |
| Paryż za 300 franków | 123 1/2 | Nowa pożyczka z loteryą | — |
| Agio duk. ces. . . | 9 3/4 | Pożyczka narodowa . | 83 |

## Dzisiejszy kurs lwowski.

| | Gotówką | | towarem | |
|---|---|---|---|---|
| | zlr. | kr. | zlr. | kr. |
| Dukat holenderski . . . . . . . . | 4 | 54 | 4 | 55 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . . | 4 | 56 | 4 | 59 |
| Półimperyał zł. rosyjski . . . . . . | 8 | 30 | 8 | 36 |
| Rubel papierowy . . . . . . . . | — | — | — | — |
| Rubel srebrny rossyjski . . . . . . | 1 | 38 | 1 | 39 |
| Talar pruski . . . . . . . . . | 1 | 33 | 1 | 35 |
| Polski kurant i pięciozłotówka . . . . | 1 | 12 | 1 | 13 |
| Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu | 80 | 30 | 80 | 45 |
| Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu | 73 | 30 | 74 | — |
| 5 proc. pożyczka narodowa . . . . . | 82 | 15 | 82 | 45 |
| Srebro . . . . . . . . . . . | — | — | — | — |

# INSERATY.

## Wypożyczalnia książek
## KAROLA WILDA
WE LWOWIE
w rynku na rogu ulicy dominikańskiej
wydała z druku
nowy 3ci DODATEK DO KATALOGU swego głównego.

Dodatek ten zawiera wszystkie dzieła nowo do wypożyczenia przeznaczone od Października 1853 do końca Grudnia 1855, mianowicie *wszystkie powieści i romanse* w tym czasie wydane.

*Cena abonamentowa:*
za książki polskie lub niemieckie miesięcznie 1 złr.
„ „ francuzkie „ 1 „ 30 k.

Szczegółowego spisu warunków abonamentu dostanie bezpłatnie w księgarni KAROLA WILDA, na prowincyę posyła się takowych franko każdemu kto tego we frankowanym liście zażąda. (7.)

## HANDEL SUKIENNY
## G. Ruszczyńskiego
przy ulicy dykasteryalnej Nro. 62 we **Lwowie**,

zaleca szanownej publiczności świeży transport sukien w gatunkach najlepszych, jako też liberyjnych, **materye obostronne, chenille, bibry, piloty, angory, półsukna, brasile i peruwienny** na płaszcze i zarzutki damskie, materye męzkie na wierzchnie suknie i surduty, pantalony, baje styryjskie, kamizelki francuzkie i angielskie, aksamitne i wełniane, krawatki i chustki na szyję, chustki fularowe ostindyjskie, angielskie plaide, kołdry wełniane, flanele kolorowe i białe, dywany na posadzki i zaręcza najrzetelniejszą usługę. (Nr. 119. 4—6.)

(Nr. 137.) **!!Tania i dobra kawa!!** (1—10.)

Najtańsze ze wszystkich od przemysłu utworzonych surogatów kawy.

**Całkiem gotowe, tylko do wody wsypać**

## 3 szklanki kawy za krajcar

**Nowo wynaleziona, od wiedeńskiego wydziału lekarskiego rozbierana**

# SZTUCZNA KAWA,

pochodząca z fabryk surrogatów kawy **Widemana i Spółki** w Grinzing pod Wiedniem i w Witau pod Insbrukiem.

Kawa ta sztuczna niepotrzebną robi kawę arabską: daje albowiem bardzo dobry, w barwie i smaku odwarowi z prawdziwej kawy nie ustępujący napój, a to z funta 80—100 szklanek.

Przyrządzenie jest całkiem pojedyncze: Bez wszelkiego palenia i mielenia potrzeba tylko dla zrobienia szklanki kawy zagotować w kipiątku łyżeczkę tej sztucznej kawy i niechaj się potem przez chwilkę ustoi, a pozostałe fusy tak jakby od prawdziwej kawy jeszcze raz można zagotować. Oprócz dobroci i taniości zaleca się więc jeszcze ta kawa nadzwyczajną szybkością przyrządzenia, **a cukru o połowę mniej potrzebuje jak inna kawa.**

Dla zrobienia bardzo dobrej kawy potrzeba tylko do paczki na 25 szklanek wymierzonej dodać łut kawy arabskiej, a będzie kawa lepsza od wszelkiej prawdziwej kawy.

Jeżeli się zaś tej sztucznej kawy używa jako dodatku do prawdziwej kawy, tedy paczka na 25 szklanek znaczy tyle jak półtora funta cykoryi lub kawy z fig.

Zmniejszenie wydatku na kawę, z używania tej sztucznej kawy wypływające, zaleca ją wszystkim gospodyniom, które po jednokrotnem tylko użyciu pewno jej ciągle używać będą. Przechowywać należy ją na suchem, nie zbyt ciepłem miejscu, albo w zwyczajnych puszkach blaszanych; a chociaż i stwardnie, przeto smaku i zalet swych wcale nie utraci.

Nadmienić jeszcze należy, że według świadectwa wiedeńskiego wydziału lekarskiego sztuczna ta kawa nietylko nie jest szkodliwa ale owszem bardzo zdrowa.

**Kawy tej po cenach bardzo umiarkowanych dostać można we wszystkich korzennych sklepach we Lwowie i w Galicyi, gdzie przedaż jej napisem wskazana, zawsze świeżej w paczkach na 12, 25 i 50 szklanek.**

*Skład komisyjny u Leona Schapiry we Lwowie, któremu owe fabryki także ajenturę dla Galicyi poruczyły.*

KSIĘGARNIA

## H. W. KALLENBACHA

**WE LWOWIE**

*przyjmuje prenumeratę*

na

## SŁOWNIK

# JĘZYKA POLSKIEGO,

OBEJMUJĄCY:

oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag głowniejszych krajów i prowincyi; mitologię pleuion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą;

do podręcznego użytku

*wypracowany*

przez

**Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza, Szyszkę, Januarego Filipowicza i Walerjana Tomaszewicza** z udziałem **Bronisława Trentowskiego.**

**Wilno. 1856.**

SŁOWNIK składać będzie jeden bardzo obszerny tom w 8ce wielkiej; druk zaś na dwie szpalty podzielony. Objętość cała dojdzie 80 arkuszy po 16 stronnic, co na druk zwyczajny czyni przeszło 240 arkuszy. Pomimo to wszakże, cena przedpłaty oznacza się tylko **16 złr.** dla pierwszych 600 prenumeratorów; później otrzymają dzieło za też samą cenę, lecz na nieco ciemniejszym papierze. Nr. 129. 2—3.)

---

Amerykańskie, przezemnie poprawione

# Młocarnie do kukurudzy

tak zwane (*Kukurutz - Rippel - Maschinen.*)

są każdego czasu gotowe po umiarkowanej cenie u niżej podpisanego do nabycia

## w Śniatynie

**w obwodzie kołomyjskim.**

Takowe wyszczególniają się od wszystkich do tych czas znanych przez silne działanie, albowiem w przeciągu godziny wyż 30stu korcy ziarna, siłą 4ech koni czysto omłacają.

W okolicy Śniatyna znajduje się przeszło 20 sztuk tychże w ruchu z największem zadowolnieniem właścicieli ziemskich, i podpisany jest w stanie wykazać się nader pochlebnemi świadectwy tak z tutejszej okolicy jak i z zagranicy, szczególniej z Mołdawy. — Rzeczone Młocarnie zaaplikowane łatwo bydź mogą do zwykłych młocarni zbożowych. Prócz tego dostać można za obstalunkiem u podpisanego transportowe kieraty (transportable Gehräder) zastosowane do Młocarni kukurudzy, które szczególnie tem zalecają się, że bez zmniejszenia działania na miejsce potrzeby przenoszone i użyte bydź mogą.

Powyższe wyroby fabryki mojej poleca W. W. P. Właścicielom dóbr ziemskich

(Nr. 135. 1—4) **Jan Martin.**

---

Po wszystkich księgarniach dostać można pismo, bardzo zalecone przez Jaśnie Wielmożnego Ks. Arcybiskupa Poznańskiego:

## Przyjaciel ludu katolickiego.

Redaktorowie X. Fabisch i X. Lic. Korytkowski.

Wychodzi co tydzień (w komisie u J. Priebatscha w Ostrowie).

Cena półroczna 1 złr.

(Nr. 133. 1—3.)

---

(Nr. 113.) *Król. pruskiego lekarza obwodowego* (1—9.)

## Dra. KOCHA

# Krystalizowane CUKIERKI Z ZIÓŁ

sprzedają się nieodmiennie w oryginalnych paczkach po **20** i **40** kr. m. k.

Te **cukierki**, wyrabiane z soków zielnych i roślinnych, najbardziej do tego przydatnych i z jednej części najczystszego kryształu cukrowego, polecamy ☞ jak to już z wielu prób doświadczono ☞ jako środki **łagodzące** i **uśmierzające kaszel, chrypkę, szorstkość w gardle, zaflegmienie** itd., i szczególnie skuteczne w utrzymywaniu czystości, świeżości i giętkości organu mowy. Odróżniają się one korzystnie nietylko swemi przymiotami, **prawdziwie dobroczynnemi**, od zachwalonych częstotak nazwanych pastyllek piersiowych, **Pâte pectorals** itd., lecz oraz przewyższają wszystkie podobne środki szczególnie **tem**, iż bardzo **łatwo** się **trawią** a nawet po dłuższem używaniu nie sprawiają żadnych bolów żołądkowych i nie zostawiają ani kwasów żadnych ani flegmy. (Nr. 114. 2—9)

Ażeby uniknąć możliwych omyłek, zwracamy łaskawie uwagę Szanownej Publiczności, iż **Dra Koch'a cukierki z ziół** opakowane są tylko w *podłużnych* paczkach, których etykiety *białe*, *brunatnym* drukiem opatrzone, noszą na sobie pieczęć obok wybitą.

☞ **Jedyny skład** we **Lwowie** jest u aptekarza **Fr. Tomanka** i u **Bonif. Stillera**, jako też:

W *Białej* u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w *Bochni* u p. Niedzielskiego. w *Brodach* u Neumanna Kornfelda, w *Busku* u aptekarza Piotra Nestorowicza. w *Czerniowcach* u Ign Schnircha i Th. Zachariasiewicza: w *Dembicy* u aptekarza Ferdynanda Herzoga, w *Dobromilu* u Ludw. Steleczyka, w *Dynowie* u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w *Gorlicach* u Ignacego Łukasiewicza, w *Gurahumorze* u Karola Lajsera. w *Jarosławiu* u Ign. Bajana, w *Jaśle* u braci Podgórskich, w *Kentach* u aptekarza Joh Jarschela, w *Kołomyi* u S Wieselberga, w *Komarnie* u aptekarza Aleks. Emperle, w *Krakowie* u Józefa Bartla w *Łańcucie* u Ant, Swobody, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Myślenicach* u Jakuba Dzięgielowskiego, w *Neumarku* u Karola Laura, w *Przemyślu* u Edw, Machalskiego, w *Przeworsku* u aptekarza Fr. Kuhna, w *Rzeszowie* u Ign, Schaittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Sadogórze* u aptekarza Aleks. Grabowitza, w *Sanoku* u Jana Jaklicza, w *Sendziszowie* u Jana Kownackiego, w *Śniatynie* u Marcellego Niemczewskiego w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanka, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Tarnopolu* u Marcina Schifki. w *Wadowicach* u Schwarca i Heintza, w *Wieliczce* u F. Charskiego. w *Zaleszczykach* u Józefa Kodrębskiego i spółki, w *Złoczowie* u Andrzeja Gottwalda.

---

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich